Nr. 15. Nowy Sącz, dnia 1 sierpnia. Rok 1897.

MIESZCZANIN

Prenumerata na „Mieszczanina“
wynosi:
rocznie . . 4 złr.
kwartalnie . . 1 złr.
na „Mieszczanina“ z „Sądeczaninem“
rocznie . . 6 złr.
kwartalnie . 1 złr. 50 ct.
na samego „Sądeczanina“
rocznie . 2 złr. 50 ct.
Numer pojed. „Mieszczanina“ 20 ct.
„ „Sądeczanina“ 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“.

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a sumienna praca około dobra powszechnego.
HENRYK SCHMITT.

Redakcya i Administracya
„MIESZCZANINA“
w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległych należytości.

Każdy nowo przybyły prenumerator otrzyma na żądanie numera „Mieszczanina“ od 1 lipca b. r. bezpłatnie i franko.

Życzliwych nam Czytelników upraszamy o łaskawe poparcie naszego pisma w gronie Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, zachęcając ich do licznej przedpłaty w interesie wspólnej sprawy.

Każdy, kto tylko zażąda, otrzyma odwrotną pocztą kilka numerów „Mieszczanina“ na okaz, lub też celem rozdania tychże pomiędzy Przyjaciół i Znajomych.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

Echa z kursu socyalnego w Krakowie.

Krzyczano dużo i trąbiono głośno, zapowiadając kurs socyalny w Krakowie. Dałem 2 złr. za bilet i poszedłem. Chciałem się czegoś nauczyć i przekonać, jaki to będzie ów owoc wieców katolickich, urządzanych z szumem we Lwowie i Krakowie. Spotkał mię jednak zawód bolesny. Pierwszy owoc na łodydze stańczykowsko-katolickiej okazał się zgniłym.

Kiedy przed laty katolicy Niemiec i Austryi robili Galicyanom wyrzuty, że nie organizują wieców, nie szeregowują katolików przeciw wrogom wiary i ojczyzny, przeciw żydom i sojusznikom ich socyalistom — wówczas odpowiadali stańczycy, że w Galicyi wiece są niepotrzebne, bo katolicyzm polski jest tak doskonałym, jak w żadnym innym kraju na całym świecie. Klika stańczyków opanowała Kościół — ona wybiera oddane sobie jednostki i umie postarać się o to, by je zatwierdzono na biskupów. Tacy biskupi też z wdzięczności i strachu, muszą popierać w kościele polityczne żądania stańczyków. Księża, żandarmi i żydzi maltretują chłopa i mieszczanina, kiedy ten domaga się praw, jakie mu dał cesarz i konstytucya. Pod tym obuchem wszystko milczy i służyć musi stańczykom. Pocóż więc wiece? Oświecony chłop i mieszczanin zrzuciłby najpierw stańczykowskie jarzmo. Myśmy nie głupi pracować nad własną zgubą. Jesteśmy katolikami z imienia o tyle, o ile katolicyzm daje nam wpływy i zyski materyalne.

Tłumaczenie takie nie zadowolniło jednak szlachty katolickiej za granicą. Z Galicyi dochodziły coraz smutniejsze wieści. Zagraniczna prasa katolicka poczęła robić ostre wyrzuty potomkom Sobieskich i Zamojskich, którzy bronili wiary przed nawałą pogaństwa. Trzeba było koniecznie coś zrobić, aby zablagować Rzym, zaćmić oczy Europie. Zwołano więc wiec do Krakowa, na którym musieli się ukazać biskupi i księża, bo tak kazali stańczycy, trocha szlachty i kilka osobników mieszczan i chłopów dla okrasy. Na wiecu pozwolono mówić tylko sojusznikom stańczyków, a gdy kto żalił się na nędzę z ich winy istniejącą, temu odbierano głos. Owocem paplaniny mowców, kręcących się w kółko, była uchwała, aby zwołać wiec katolicki do Lwowa i skonstatowanie, że wszystko w Galicyi jest bardzo dobre, arcykatolickie, że na przyszłość w tym kierunku nic robić nie potrzeba. I świat dowiedział się z gazet, że w Galicyi są niesłychanie gorliwi katolicy, czego dowodem, że umieli zjechać się na wiec, pochwalić się i rozjechać. Tymczasem nędza materyalna i zgnilizna moralna jak trapiła wpierw naród, tak trapi go i dalej.

Komedya wiecowa, jaką urządzono w Krakowie, powtórzyła się we Lwowie. Gadano o wszystkiem, nic zrobiono nic. Projekty sypały się jak z rękawa, ale nikt nie myślał zająć się ich wykonaniem, bo z góry wiedziano, że stańczycy nie życzą sobie tego. W Galicyi to tylko robić wolno, co przynosi korzyść i zysk stańczykom. Że jednak w tym czasie socyaliści zdobyli sobie liczną armię zwolenników, która rekrutuje się przeważnie z ludzi pokrzywdzonych przez stańczykieryę, więc między innymi uchwalono, aby na wzór Niemców urządzić kurs socyalny, którýby pouczył stronników stańczykowstwa, jak walczyć ze socyalistami, którzy na wzór ks. Stojałowskiego ośmielają się starać o mandaty poselskie. Katolicy innych krajów obmyślają na kursach socyalnych sposoby, jak podnieść dobrobyt chłopa i rękodzielnika, jak dać mu materyalną niezależność od żyda i lutra, jak organizować kasy pożyczkowe na tani procent, szkoły zawodowe, wyznaniowe, opiekę nad uciśnionymi i t. d. Takie rzeczy nie interesują jednak naszych stańczyków. Im chodzi o to, w jaki sposób ujarzmić chłopa i robotnika, aby duszą i ciałem służył pańskiej klice. Wysłano do Prus dwóch Jezuitów, aby przypatrzywszy się takiemu kursowi, umieli go skrzywić odpowiednio do pańskich planów Galicyi. Jezuici wrócili, zdali sprawę ze swej podróży i byłoby cicho, gdyby nie ostatnie wybory, w których socyaliści zdobyli mandaty poselskie we Lwowie i Krakowie. To ostatecznie oburzyło stańczykieryę, że chołota odważyła się współubiegać z nimi i odniosła zwycięstwo — i oto właściwy powód urządzenia kursu socyalnego w Krakowie pod okiem komendanta stańczyków hr. Stasia Tarnowskiego.

Odwołano się na wiec lwowski, że wykonuje jego polecenie, zwołano stańczykowską armię i wybrano oddanych

sobie mowców, którzy opracowali wskazane im temata.

Urządzeniem wiecu zajął się ks. Chotkowski. Był on długowiernym usłużnikiem stańczyków, więc go pchnęli do rady miejskiej w Krakowie i do parlamentu do Wiednia. Skoro jednak, jako kapłan ścierpieć tego nie mógł, że w krakowskich szkołach żydzi uczyli religii katolików i sprawę tę podniósł w parlamencie, wówczas stańczycy wyrzucili go z rady miejskiej i z parlamentu. Dla stańczyka żyd jest świętością, wyższą nad religię katolicką, więc tykać go nie wolno, nawet księdzu. Widocznie ks. Chotkowski boleśnie uczuł tę karę i nawrócił się, więc stańczycy pozwolili mu zająć się urządzeniem kursu socyalnego. Egzamin zdał doskonale, bo nie pozwolił powiedzieć przeciw żydom ani słowa. Tak tylko dalej księże Chotkowski, a dostaniesz znowu mandat i zbawisz... pychę swoją.

Na kursie omawiali mowcy rozmaite sprawy, ale niestety powierzchownie i w duchu kliki stańczykowskiej. Myślałem, że się czegoś nauczę, skoro przemawiać będą profesorowie: Krzyżanowski, Czerkawski, Kozłowski, Milewski i t. d. Tymczasem ci panowie powtarzali nam aż do znudzenia rzeczy znane z gazet i miesięczników. Czy to blaga, czy komedya — nie wiem, ale to wiem, że widocznem było lekceważenie słuchaczy i że wielu opuszczało kurs przed końcem, mówiąc: „szkoda czasu na słuchanie znanych dawno rzeczy!“ Opowiadano nam, co zdziałali katolicy za granicą, a co w Galicyi, ale nikt nie powiedział dlaczego u nas idzie wszystko źle i ospale i co czynić i jak czynić potrzeba, aby było lepiej, aby katolicy mieli trwałe zwycięstwo wszędzie nad wrogami i ludźmi przewrotu. W pierwszy dzień nie dopuszczono do dyskusyi, w drugi i trzeci odbierano głos tym, którzy tę dyskusyę na szersze tory sprowadzić chcieli. Dyskusya więc nic nie wyjaśniła, wykład o niczem nie pouczył — rezultat kursu: żaden! Po prostu urządzono sobie nową zabawkę katolicką dla swych sojuszników, aby ich zahypnotyzować i w dalszej utrzymać niewoli.

Koroną kursu była wspólna uczta, za którą musiał każdy zapłacić 2 złr. Tu jeden chwalił drugiego, a wszyscy otrzymali aprobatę od Stasia Tarnowskiego, że umieli zręcznie blagować i ciągnąć wodę na młyn stańczykowski.

Socyaliści mogą spać spokojnie! Taki kurs socyalny nie zaszkodzi im, lecz sprowadzi jeszcze więcej. Ludzie nie dadzą się dłużej oszukiwać i okpiwać etykietą katolicką, ale żądają katolickich czynów.

Kto był na tym wiecu? Księża i zakonnicy krakowscy stanowili główny zastęp słuchaczy. Z prowincyi przyjechało również kilku księży świeckich, ludzi było bardzo mało, nawet krakowscy stańczycy nie raczyli przyjść na kurs, bo wiedzieli z góry, że ta blaga nie dla nich. Kilka pań narzekających na gorąco w sali dopełniało wreszcie kompletu. W pierwszy dzień było słuchaczy około 200 — w drugi i trzeci cyfra ta zmalała przeraźliwie. Z twarzy słuchaczy widziałeś, że nudzili się okropnie — idealiści nawet, którzy przynieśli z sobą ołówek i papier w nadziei, że coś godnego uwagi usłyszą, chowali te rekwizyta, jako zupełnie zbyteczne.

Jednem słowem kurs socyalny w Krakowie nie nauczył niczego obecnych na nim i nie zyskał nowych bojowników dla idei chrześcijańsko-socyalnej. Ci, co pracowali w tym kierunku, nawet zachęty nie zyskali. Jeżeli chwalono się, że kurs jest owocem wiecu katolickiego we Lwowie, to owoc ten, jak widzimy, jest zepsuty i innym być nie mógł. Nie urodzi sowa sokoła.

Jestem twardym katolikiem, byłem na wiecach i kursach w Niemczech, widzę więc różnicę między nimi a naszymi wiecami i żal mi, że nasz katolicyzm jest sługą wstrętnej kliki politycznych i społecznych wyzyskiwaczy i komedyantów.

Lambda.

Kółka rolnicze.

XIII. walne zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych“ odbyło się w naszem mieście d. 7 i 8 z. m

Ze sprawozdania, które rozdano wszystkim uczestnikom zjazdu, dowiadujemy się, że ogólna liczba Kółek rolniczych po koniec zeszłego roku wynosiła 1220 z 56.052 członków W samym roku 1896 powstało w 36 powiatach 138 Kółek z 3829 członkami. Najwięcej Kółek posiada powiat sokalski, bo 54, potem idzie Rzeszów z 49 Kółkami, Limanowa 41. Nad 35 do 40 posiadają powiaty: Bochnia, Brzesko, Jasło, Myślenice, Nowy Sącz; nad 30 do 35 powiaty: Chrzanów, Kraków, Nowy Targ, Sanok Wadowice; nad 20 do 25 powiaty Dąbrowa, Grybów, Gorlice, Mościska, Pisrus, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Sambor, Złoczów; od 10 15 posiadają powiaty: Czortków, Dobromil, Gródek, Kałusz, Kolbuszowa, Rohatyn, Stanisławów, i Trembowla. Najmniej kółek, bo poniżej 5 posiadają powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Dolina, Jaworów, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Skałat, Staremiasto, Turka i Żółkiew. Reszta 18 powiatów posiadają Kółek rolniczych od 5 do 10.

W czytelniach „Kółek rolniczych“ było w r. 1896 — 81.547 książeczek, z których

---

Józef Rychter.

Tatarskie wesele.

(Dokończenie).

— Eh, wtrącił pan kasztelan — toż król Jegomość napędził Tatarom takiego Piotra w pięty, że nie rychło pokuszą się pójść przodem.

—. Utnij łeb hydrze, a wyrośnie druga! Czy to Waszmość nie znasz Tatarów — dogadywał pan Hetka, szlachcic chudy, ale mowny, który dotychczas wciąż kręcił wąsa i zerkał na pannę Agatę, ale nadaremno. Panna Agata była zbyt zajęta wszystkimi gośćmi naraz, by mogła Imci pana Hetkę wyróżnić i odpłacić mu wzajemnością.

— Słyszałem ja, że na Ukrainie zaglądają Tatarzy od czasu do czasu drogami zagony — wtrącił pan chorąży i dodał:

— Bóg z nami, Mości panowie, pobulamy z bisurmanami, jeśli tego będzie potrzeba, a teraz pijmy zdrowie Jegomości pana kasztelana Dobrodzieja, co tak dzielnie z królem Jegomością napędzał Piotra Tatarom.

To mówiąc, wzniósł kubek w górę i krzyknął: Niech żyje!

Toastowi zawtórowało towarzystwo gromkim głosem: „Niech żyje!“

— Mości chorąży! — zagadnął starosta. — Jutro wyszlę osobnego posłańca z wieścią do króla Jegomości, że chorążanka podbiła i zniewoliła serce dziarskiego Imci pana Stanisława i przyrzekła mu swoją śliczną rączkę.

Będzie to miła niespodzianka dla króla, bo wiadomo w całej Polsce, ilu to znakomitych młodzieńców dostało rekuzę.

Ledwo starosta dokończył tych słów, rozległ się w sali krzyk:

— Jezus Marya! — Tatary!

— Gdzie? gdzie? — chórem zapytali mężczyźni i każdy mimowolnie chwycił za kord. Pan chorąży przyskoczył do strwożonego pachołka, który przyniósł tę przerażającą wieść.

— A mówże, gdzieś widział Tatarów? Pachołek był blady jak chusta i wskazując ręką na drzwi — wołał:

— Jegomość, ratujcie! Tatarzy w ogrodzie!

— Panie Rotmistrzu! wiedź kobiety do alkowy! Antek, zaprzej drzwi od ogrodu! nawoływał chorąży.

Przerażająca wieść spadła nieprzewidzianie i jak grom raziła wszystkich.

Kobiety biegły z krzykiem przez sień do alkowy. Za niemi Starosta i Imci pan Hetka... Popłoch był nie do opisania.

— Panie Kasztelanie! bierz kilku zuchów i stań na tarasie od strony ogrodu!

— Mości panowie za mną! komenderował pan chorąży i z dziesięciu towarzyszami rzucił się ku drzwiom od strony podwórca.

W tej chwili rozległy się w powietrzu straszliwe wycia i okrzyki, a niebawem słychać było świst strzał i trzaskanie szyb.

— Jeden! dwa! — stój przy drzwiach bronić wstępu!

Na ten rozkaz chorążego stanęło dwóch towarzyszy u drzwi z dobytemi pałaszami.

— Reszta za mną! Zabiegniemy im tyły od strony ogrodu.

Ledwo ruszyli z miejsca — nawała tatarska wybiegła z po za przyległych domostw i z okrzykiem: „Ałłah!“ rzuciła się na nich

Rozpoczęła się straszna walka. Chorąży wzięty w pierścień zgrzytał zębami i machał szablicą w prawo i w lewo, a za każdem machnięciem runął Tatar na ziemię.

Panowie towarzysze cięli szablami rozpaczliwie.

Moc Tatarów legła pod ich nogami, lecz ubytek ten wcale nie trwożył rozbestwionej dziczy. Daremna walka, gdy nieprzyjaciel dziesięć razy silniejszy.

Jęk, pisk, dzikie okrzyki, ryk upro-

41.357 pochodziło od Zarządu głównego. Czasopism posiadały Kółka 2.950.

Zarząd główny pośredniczył „Kółkom“ w sprowadzaniu nasion, których też sprowadzono za ogólną kwotę 11. 321 zł. 89 ct W r. 1896 maszyn rolniczych również za pośrednictwem Zarządu sprowadzono za 2156 złr. – zaś nawozów sztucznych za 13. 500 złr.

Są to wszystko cyfry, wskazujące wymownie na rozwój instytucyi „Kółek rolniczych“.

Na zjazd nowo-sądecki zgromadziło się około 500 uczestników z różnych stron kraju; główną liczbę stanowili wybitni członkowie stronnictwa ludowego, przeważnie z powiatów zachodniej Galicyi.

Zjazdowi przewodniczył dr. Skałkowski, ponieważ prezes Augustynowicz, jak z kompetentnej strony zapewniano, nie godząc się na taką zmianę statutów, jak zarząd główny większością uchwalił, na zgromadzenie nie przybył. Nadto przybyli z zarządu głównego: dr. Stefczyk, dr Prażmowski, dr. Roman Kulczycki i mecenas dr. Steczkowski, posłowie Cielecki, Potoczek St. i Wójcik.

Sprawozdanie z działalności za rok 1896 zarówno jak sprawozdanie kasowe przyjęto bez czytania. Tylko poseł Kubik wyraził niezadowolenie z lustracji Kółka rolniczego w Bestwinie pow. bialskiego Na interpelacyę włośc. Smagały z Rzeszowskiego, wyjaśnił dr Kulczycki, że na 1.200 Kółek, którym posyła się „Przewodnik“ nie całe 400 tylko uiściło prenumeratę, wobec czego 800 złr. trzeba było dołożyć do wydawnictwa. Kilka innych uwag jeszcze podnieśli członkowie, aby rozszerzyć handel jaj i masła, aby kasa głównie należytości dawniejsze wyrównać się starała, poczem uchwalono zarządowi głównemu absolutorjum i podziękowanie.

Przystąpiono do najważniejszej sprawy, będącej na porządku dziennym, do zmiany statutów towarzystwa. Zarząd główny przyszedł z projektem, w którym gruntownie przeistoczono organizację towarzystwa na wzór organizacji tow. gospodarczych. Według tego projektu Kółka rolnicze miały otrzymać organizację okręgową, a walne zgrom. Kółek mieli stanowić delegaci zarządów okręgowych, więc z wykluczeniem bezpośredniego wpływu Kółek poszczególnych

Potrzebę takiej zmiany uzasadniali: dr. Dulęba Bron. (referent), dr. Stefczyk, Prażmowski i dr. Steczkowski głównie względami na potrzebę skrystalizowania organizacji według rządowego projektu „zawodowych spółek rolniczych“ i dla stworzenia sprężystszej administracji w celu powiększenia kredytu towarzystwa i ustalenia odpowiedzialności prawnej.

Przeciwko projektowi przedłożonemu oświadczyli się p. Cielecki, rejent Obmiński ze Starego Sącza, Stapiński, sekretarz stronnictwa ludowego, St Ostaszewski z Klimkowki i Wyżykowski nauczyciel z Gwoźnicy w rzeszowskiem Wszyscy oni obstawali przy tem, że nie tylko nie należy dopuścić do zniesienia autonomji poszczególnych kółek, ale że należy ją jeszcze rozszerzyć.

Drugiego dnia zjazdu, przed rozpoczęciem dalszej dyskusji nad zmianą statutu, zarząd główny obwieścił, że projekt swój cofa. Wobec tego przeprowadzono dyskusję tylko informacyjną, jakie zmiany poczynić należy w projekcie. Włościanin Mordawski żądał, aby uchwalenie wysokości wkładki rocznej, przyjmowanie i wykluczanie członków Kółka zawisłem było wyłącznie od walnego zgromadzenia Kółka, a nie od zarządu. Rejent Obmiński projektował, aby każde Kółko było zupełnie samoistne, a organizacja powiatowa i związek krajowy były odrębną organizacją. Stapiński wniósł, 1) aby władzą administracyjną Kółka był zarząd Kółka z walnem zgromadzeniem, 2) aby władza zarządu centralnego ograniczała się do instruowania i kontrolowania Kółek, tudzież prowadzenia spraw wspólnych wszystkich Kółek, 3) aby walne zgromadzenie towarzystwa stanowili delegaci pojedynczych Kółek z członkami wspierającymi i honorowymi. 4) Instytucję zarządów powiatowych należy zreformować wydaniem regulaminu, zarządy okręgowe w formie wprowadzonej w projekcie zupeł nie wykreślić. 5) W zadaniach towarzystwa cel handlowo-gospodarczy wysunąć na czoło tak, aby było widocznem, że działalność handlowo gospodarcza jest głównym zadaniem instytucji. 6) Zmiejszyć liczbę delegatów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i Towarzystw gospodarczych, oraz Tow, asekuracyjnego do jednego delegata aby zarząd składał składał się z 18 wybieralnych i 13 delegatów t. j. 31 członków. 7) Aby członek zarządu głównego, który na 3 posiedzeniach z rzędu się nie zjawi, przestawał być członkiem zarządu a w miejsce jego mógł zarząd kooptować innego.

Przemawiali jeszcze pp. Ostaszewski Wójcik, Mikołaj hr. Rey i Obmiński. Na tem zamknięto dyskusję nad zmianą statutu z poleceniem, aby zarząd główny na przyszłoroczne zgromadzenie przyszedł z projektem statutów uwzględniającym przedstawione zmiany.

Z porządku dr. Bron. Dulęba wyjaśnił, że zarząd główny wziął inicjatywę do zlania się wszystkich związków handlowych w jeden związek handlowy, którego zadaniem byłoby powtórzyć filie powiatowe. Dr Steczkowski oświadczył, że o działalności wprowadzonych w myśl uchwały zeszłorocznej lustratorów powiatowych nie otrzymał zarząd główny żadnej wiadomości Z tego wyłoniła się dyskusja nad działalnością lustratorów. Poseł Kubik żądał, zniesienia lustratorów krajowych, a zastąpienia ich powiatowymi i wydawnictwami rolniczemi. Hr. Mikołaj Rey bronił lustratorów, ale niechęć ludu była widoczną. Ogólny poklask znalazło przemówienie Stapińskiego, że niechęć ludu zwraca się nie ku instytucyj lustratorów, ale ku osobom, co zarząd głównie zbadać winien i naprawić. Tenże wniósł, aby do lustracyj używano włościan i wogóle rolników, bez oglądania się na ich zapatrywanie polityczne, co także z uznaniem uchwalono.

Na wniosek ks. Górskiego uchwalono wydawać Przewodnik Kółek rolniczych w języku polskim i ruskim, przyczem z uznaniem podniesiono, że reakcya w z. r. zmieniła się na lepsze, unikając wszelkiej polityki.

Prof. Głąbiński wyjaśnił znaczenie nowej ustawy podatkowej, Stefczyk przedstawił rezultat kursów handlowych w Czerni_

---

wadzanego bydła, szczęk szabel i poświst strzał tworzyły straszliwą wrzawę.

Chorąży coraz słabiej robił szablicą, już mu sił zabrakło.

Widział nieszczęśliwy, jak czereda po trupach dzielnych towarzyszów broniących wnijścia — przedarła się do wnętrza, widział płonące w około budynki, rozpacz ścisnęła mu serce, dobył więc ostatek sił i konwulsyjnym ruchem rzucił się ku wnijściu. Ale czereda zbita w masę uniemożliwiła ten ostatni wysiłek.

Chorąży padł na ziemię. W tej chwili Tatar chwycił go za żupan i powlókł za sobą w stronę ogrodu.

Pięciu towarzyszy już poległo, trzech jeszcze walczy z dziczą...

. . . .

. . . .

Dworek pana Chorążego dzielił się na dwie części. Część przednią od głównego wchodu z podwórca, stanowiła sala jadalna i sala rycerska, a po prawej stronie od wchodu była kuchnia.

Część tylną oddzielał wązki kurytarz, do którego prowadziły drzwi z sali rycerskiej. Z kurytarza wchodziło się do sali zabaw. Z prawej strony tejże był wchód do komnaty chorążego, z lewej do alkierza. W pośrodku bocznej ściany były drzwi prowadzące na taras.

Przednią część dworku opanowali już Tatarzy. Pięciu szlachciców broniących wstępu do sali jadalnej — powiązano

Hulaj! wrzeszczy rozkiełznana dzicz i zmiata jadło ze stołów. A ten i ów ciągnie wino, aże oczy na wierzch wyłażą, reszta gwałtownie szturmuje do drzwi prowadzących na kurytarz. Jeszcze chwilka, a drzwi pękną, ale przedostać się do kurytarza będzie trudno. Poprzód bowiem na rozkaz Stanisława zastawiono sprzętami całe miejsce między kurytarzem a drzwiami.

Ale słaba nadzieja, by ta nieszczęśliwa forteczka długo wytrzymała.

Jedyna nadzieja w Bogu, to też wszystkie niewiasty znajdujące się w alkierzu klęczą przed obrazem Panny Częstochowskiej i gorące zanoszą modły.

Taras od strony ogrodu jeszcze niezdobyty — broni go kasztelan i Stanisław z garstką towarzyszy.

Straszliwa dzicz tatarska walczy zajadle. Napadnięci walczą jak lwy. Jeden starczy za dziesięciu.

Dwa filary tarasu stanowią dla Stanisława i kasztelana znakomity punkt obronny, ale czy długo zdołają oni wytrwać na stanowisku? Krwią tatarską obadwaj zbryzgani już ledwo dyszą, a Tatarów moc wielka. Grad strzał leci w rozbite okna, z których ryczą samopały, ale coraz rzadziej, coraz słabiej.

Już zabrakło nabojów.

Hej! ha! hej! ha! wrzeszczą Tatarzy i całą siłą uderzają na taras. Panowie szlachta i towarzysze przyskoczyli do nich w zwartym szeregu i odparli natarcie. W tej chwili arkan zafurczał w powietrzu i spadł na szyję Stanisława.

Nieszczęśliwy stoczył się na ziemię...

Tatarzy widząc, że jednego z dowódców powalono — ponawiają natarcie. Kasztelan cofnął się w tył, i w tej chwili strzała przeszyła mu gardło, a tuż obok niego padło dwóch towarzyszy pod razami bisurmańskich jataganów.

Smutny koniec zaręczynowej uczty! Tatarzy wdarli się do sali...

Starosta i kilku braci szlachty tną straszliwie. Kilkunastu trupów już padło. Nie dadzą jednak rady ci bohaterowie ogromnej nawale bisurmanów. Wedrą się oni do alkierza, a tam czeka ich łup nielada!

Hej! ha! wrzasnął jakiś śmielszy Tatarzyn i rzucił się ku drzwiom. W tej chwili przyskoczył doń Imci pan Hetka i jak płatnie szablicą — łeb zucha rozpadł się na dwoje.

Był to ostatni bohaterski czyn dzielnych obrońców, albowiem Tatarzy na dane hasło w zbitej masie i z dziką wściekłością

chowie itd. Oto przebieg obrad XIII walnego zgromadzenia. Obeszło się bez zgrzytów dzięki tej okoliczności, że wszyscy trzymali się ściśle przedmiotu: spraw handlowo-gospodarczych.

Nawet toasty w czasie biesiady w tym tonie utrzymano. Burmistrz Lipiński pił na rozwój towarzystwa, Stapiński wzniósł zdrowie światłego włościaństwa, co na własnych siłach buduje przyszłość. Mały dysonans wywołało przemówienie posła Kubika, który niefortunnie ucisk moskiewski wychwalał jako szkołę karności narodowej. Odpowiedział mu poseł Wójcik rzeczowo, a ks. Sękowski z Wiśnicza skorzystał ze sposobności i uderzył na stojałowczyków w sposób bardzo niewłaściwy. Zaniosło się na burzę, ale wczas zawołano biesiadników do fotografowania i przerwano dalszą dyskusyę.

Znaczenie wody dla miast.

Wszyscy zgadzają się jednomyślnie, że zdrowa woda i jej wpływ na zdrowotność miasta jest bardzo ważnym warunkiem, atoli nie wszyscy zgadzają się co do środków zadość uczynienia tej potrzebie.

Szczególniej trudno sobie wytłumaczyć opieszałość, jaka panuje w wielu naszych miastach w rzeczach, które mają tak żywotne znaczenie dla mieszkańców i powinny mieć pierwszeństwo przed wszelkimi innymi względami. Trzeba, żeby miasta takie nawiedzane były od czasu do czasu jaką nadzwyczajną epidemią, żeby tyfus, szkarlatyna, dyfterya, cholera grasowały rok rocznie, gdyż wtedy dopiero obudziłoby się u członków Rady miejskiej poczucie, że trzeba się wziąć energicznie do zaradzenia złemu na przyszłość.

Gdy w roku 1892 cholera nawiedziła Hamburg, — zarząd sanitarny państwa niemieckiego wydał przepisy, obowiązujące wszystkie miasta, zaopatrywane zwłaszcza wodą nawierzchnią, również przepisy tyczące się sposobów oczyszczania i filtrowania tej wody, rozciągając nadzór nad działaniem filtrów i rozporządzając przymusowe zakładanie miejskich stacyj bakteryologiczonych.

Rezultaty tych badań zestawione i należycie roztrząsane przez specyalistów, zostały zebrane przez inżyniera wodociągów warszawskich p. Bagińskiego, który je przedłożył na zjeździe wodociągowym rosyjskim w Petersburgu roku bież. i ogłosił w osobnej broszurze (Warszawa w drukarni Olgebranda 1897), w której znajduje się wiele ciekawych danych i do której pod względem szczegółów odsyłamy Magistraty miast kraju naszego.

Użytek wody w miastach jest trojaki; naprzód służy ona do picia, gotowania, mycia, wogóle do potrzeb domowych, (Hausbedarf); powtóre, do utrzymania czystości w mieście, jak płukania ulic, podwórza, miejsc ustępowych, do polewania ogrodów, do użytków przemysłowych (Nutzwasser); wreszcie woda służy do utrzymania czystości kanałów ściekowych, które żeby nie wydawały szkodliwych wyziewów, muszą otrzymywać nieustannie strugę czystej wody, rozwadniającej nieczystości i odprowadzającej je szybko na zewnątrz miasta, nie dopuszczając ich rozkładu.

Nie dość więc mieć zdrową wodę do picia — lecz trzeba jeszcze nie wdychać owych trujących zarodków, unoszących się po mieście z tumanami ulicznego kurzu, nie oddychać wyziewami, wydzielanymi z gnijących w kanałach i ściekach materyj organicznych, pozbyć się sąsiedztwa owych fermentujących śmieci po kątach, podwórzach i zaułkach. A na to potrzeba porządku i czystości, tak na ulicach jak i w domach, ale dla utrzymania tej czystości potrzeba wody i to w jak największej obfitości.

Komisya austryackiego związku inżynierów i architektów po dwuletnich obradach, uchwaliła następujące ogólne prawidła dobrze zrozumianego zaopatrzenia miast w wodę i ścieki:

1) Obowiązkowe rozprowadzenie wody do potrzeb domowych po wszystkich domach i piętrach.

2) Zaprowadzenie łaźni publicznych i jak największe propagowanie łazienek domowych.

3) Przymusowe każdorazowe płukanie miejsc ustępowych obfitym strumieniem wody.

4) Spławianie nieczystości i odchodów ludzkich kanałami i obowiązkowe połączenie z tymi kanałami ścieków domowych.

5) Wyłożenie ulic materyałem ścisłym (Zähe) nieprzemakalnym.

6) Zaprowadzenie na ulicach wytrysków dość gęsto, żeby ulice płukane być mogły silnym strumieniem wody za pomocą wężów.

Dotychczas używane w wielu miastach skrapianie ulic za pomocą beczek, jeżeli nie jest ustawicznem, zamiast pożytku może przynieść szkodę zdrowotności, bo sprzyja rozwijaniu się organicznych zarodków, które następnie za oschnięciem bywają roznaszane w powietrzu, zatruwając je miazmatami.

Obecnie zachodzi pytanie: *jakiej ilości wody potrzeba*, aby zadość uczynić tym wszystkim wymienionym wymaganiom hygieny miejskiej? Ilość tę obliczają przeciętnie według liczby litrów, przypadać mającej na mieszkańca i dobę. I tak, w Ameryce przypada przeciętnie na wszystkie miasta 426 litrów na jednego mieszkańca; w Anglii i Francyi ta ilość dochodzi zaledwie do połowy, t. j. 200 litrów; w Niemczech zaledwie do 100 litrów, Berlin nie ma i tego, a Wiedeń jeszcze mniej.

Rozpatrując te cyfry i biorąc pod uwagę stosunki miejscowe, szczególniej tę okoliczność, że ludność miast niżej 20.000 skoncentrowaną jest przeważnie tylko w jednej części (śródmieściu), zaś reszta rozrzuconą na szerszej przestrzeni, gdzie zaprowadzenie wodociągów byłoby zbyt kosztowne — doszli specyaliści wodociągów do wniosku, że w miastach 15 do 20.000 ludności minimalna ilość wody, dostarczanej na dobę wynosić może nie wyżej jak 1500—2000 hektol.

(Ciąg dalszy nast.).

---

rzucili się ku drzwiom alkierza i stratowawszy nieszczęśliwego starostę — przedostali się do wnętrza.

Tu rozpasana dzicz zaczęła orgię.

Nie pytano o wiek, o piękność! Co tam znaczą podobne drobnostki... Tatar o to nigdy nie pyta, jeno puszcza wodze swej dzikiej namiętności i kala wszystko, co skalanem być może.

Kobiety mdleją... Jejmość pani starościna dostała gwałtownych ataków nerwowych i... zastygła w objęciach Tatarzyna. Panna Agata na pół obłąkana szamoce się z dzikim napastnikiem .. ale wnet ulega sile.

Kasztelanowa pada bez przytomności na ziemię.

— Wara od niej! — krzyczał jakiś starszy Tatarzyn, trzymając za warkocz leżącą na ziemi Zofię — a drugi w tej chwili chwycił w pół uroczą staroście ankę — i roztrącając tłum uniósł z sobą.

* *

Zaledwie słońce rzuciło pierwsze promienie — już w dworku chorążego nie było żywej istoty.

Tylko zniszczenie wokoło i masa trupów. Nawet stary brytan, co się był zerwał z łańcucha i bronił zagrody, padł zbroczony krwią.

A Tatarzy?

Już uszli daleko i łup spory zabrali.

. . . .

Cztery mile od wioski ciągnie się długi las, a za lasem wije się srebrna wstęga Dniestru. Tu rozbili Tatarzy tabór i odpoczywają po całonocnej hulance. Gdzieniegdzie gromadka niezmordowanych hultai raczy się wódką lub winem i wyśpiewuje sprośne piosenki.

W pośrodku taboru, na murawie — stoi namiot herszta tatarskiej czeredy — obok stoją wozy, a opodal na trawie powiązani jeńcy płużą w okropnej rozpaczy.

Starosta, cały wodą zlany — ledwo dyszy, tuż przy nim siedzą: Imci pan Heiko i miecznik, dalej Stanisław i kilku towarzyszy.

Pod namiotem herszta leżą kobiety, a między niemi Zofia i starościanka Anna.

U nóg Zofii usiadł barczysty Tatarzyn i muskając swoją czarną długą brodę, przypatrywał się pożądliwym okiem roz koszuym wdziękom Zofii.

Po chwili zdjął z głowy zawój i podłożył takowy pod cudną jej główkę.

Scenie tej przypatrywał się Stanisław i miecznik, inni ich towarzysze byli znużeni i wcale nie zważali na to, co się wokoło nich działo.

Krwawem bilmem zaszło oko Stanisławowi na ten widok. Miecznik od czasu do czasu zgrzytnął zębem i milczał jak grób.

— Hej! drabie! — zaklął Stanisław i chciał się podnieść z ziemi, ale stojący o kilka kroków na warcie Tatar — krzyknął: Siedź!

A bisurmanin wpatruje się w blade liczko cudnej Zofii i głaszcze jej warkocze...

Stanisław widzi te umizgi poganina i nie może uwolnić ukochanej.

Ręce jego skrępowane powrozami.

Jęk rozpaczy wydobył się z piersi Stanisława, widział bowiem jak poganin ręką objął kibić swej ofiary. W tej chwili Zofia ocknęła się i strwożona usiłowała wyrwać się z rąk barbarzyńcy, ale nadaremno. On trzyma skarb swój silnie.

— Boże, zlituj się nademną! — jękła i zemdlała w objęciach Tatarzyna.

Cicho, lubo! cicho, będzie dobrze... mówił Tatarzyn i bardziej przycisnął Zofię do swej piersi i gorący pocałunek złożył na jej bladych ustach.

— Ha, łotrze! — krzyknął rozpaczliwie Stanisław i zerwał się z miejsca.

W tej chwili przyskoczył do niego Tatarzyn stojący na warcie i chwyciwszy

Ważne dla każdego.

I.

Utrudnienie przystępu do wynajętego mieszkania, przez czas przebudowania domu, nie uzasadnia skargi o naruszenie w posiadaniu wynajętego mieszkania.

Gdy właściciel domu A. w którem B. utrzymywał szynk, przystąpił do zabudowania pustego placu obok domu i materyały budowlane przed szynkiem B. składać rozpoczął, zaskarżył B. właściciela domu A. o naruszenie w posiadaniu szynku.

C. k. Sąd miejski w Krakowie sprawdziwszy, iż przystęp gościom do szynku B. z dwóch stron został zamkniętym, udzielił opieki prawnej posiadaniu B.; lecz Sąd wyższy oddalił B. z żądaniem i odesłał go do odrębnej drogi prawa według ces. rozp. z d. 16 listopada 1858, albowiem ocenienie czy, i jakie przejścia do szynku B. temuż służą, tylko na podstawie umowy o najem rozpoznane być może.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził uchwałę Sądu wyższego z uwagi, iż A. przez budowę domu nie naruszył B. w posiadaniu lokalu szynkowego, lecz utrudnił jedynie przystęp do szynku gościom z niektórych stron, co możliwie jedynie uszczuplenie dochodu ze szynku spowodować może i z uwagi, iż nie zachodzi wypadek korzystniejszego przebudowania przedmiotu wynajętego w § 1118 k. c. przewidziany, któryby dla uniknięcia szkody, uprawniał B. do skargi prowizoryalnej i żądania nakazu powstrzymania owej przebudowy właścicielowi.

II.

Otwarcie grobu familijnego i ustawienie zwłok osoby obcej uzasadnia skargę o naruszenie w posiadaniu przez władzę sądową rozpoznać się mającą.

Gmina miasta B. w porozumieniu z miejscowym komitetem kościelnym otwarła grób rodziny D. na cmentarzu pod kaplicą znajdujący się i zezwoliła na umieszczenie w nim zwłok ś. p. Aleksandra Z.

Stanisław D., reprezentant rodziny D., wniósł skargę przeciw gminie miasta B. i komitetowi kościelnemu o naruszenie w posiadaniu grobu, przez jego otwarcie i wstawienie zwłok osoby obcej i domagał się przywrócenia pierwotnego stanu.

C. k. Sąd powiatowy w B. i Sąd wyższy odwołując się do przepisu §§. 1. 2 i 3 ustawy z d. 30 kwietnia 1870 L. 68 Dz. pr. pań. odrzuciły wprost skargę Stanisława D. jako nienależącą pod rozpoznanie sądowe.

C. k. Trybunał najwyższy zniósł obydwie rezolucye sądowe i nakazał wdrożenie dochodzenia sądowego podług ustawy z d. 27 października 1849 L. 12. Dz. pr. pań, z uwagi, iż skarga ma swe źródło w samowładnem naruszeniu prawno-prywatnego posiadania, nie zaś w naruszeniu prawnych przepisów sanitarnych.

---

go obiema rękami za bary — powalił na ziemię.

Związać mu nogi! — krzyknęli przypatrujący się tej scenie — hultaje.

Niebawem skrępowano nieszczęśliwego Stanisława tak, że nie mógł się ruszyć.

A tam obrzydły romans Tatarzyna trwa dalej...

Całuje poganin chrześciańską dziewicę, obejmuje obiema rękami jej kibić, przyciska do swej piersi...

Boże! — jękła Zofia i w tej chwili uczuła gorący oddech Tatarzyna, który całusem zatkał jej usta.

Nieszczęśliwy Stanisław, widząc hańbę najdroższej istoty — postradał zmysły...

Gryzł z rozpaczy ziemię, przeklinał — i błagał Boga o zmiłowanie, rzucał się konwulsyjnie, chcąc rozerwać krępujące go powrozy, ale sił nie starczyło.

Jeszcze raz spojrzał wzrokiem obłąkanym na nieszczęśliwą. Zofio moja! — jęknął i zamilkł na wieki.

Serce nieszczęśliwego pękło z rozpaczy...

. . . .

* *

Chorąży Łukasz leżał w ogrodzie przy swoim dworku — martwy. Rany na jego ciele świadczyły, że długo walczył w obronie rodzinnego gniazda.

KONIEC.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Z dotychczasowej sytuacyi wywnioskować można, że zanosi się na przesilenie ministeryalne albo ewentualną rekonstrukcyę gabinetu br. Badeniego. Dzienniki różne pod tym względem podają kombinacye. Krążyły pogłoski o objęciu steru rządów przez br. Gantscha, jednak żadną miarą liczyć on nie może na pozyskanie większości, już choćby z powodu głośnej sprawy odmówienia gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności. Mówiono również i o innych kandydatach do fotelu prezydyalnego, a między innemi o namiestniku Czech hr. Coudenhova, o hr. Kielmanseggu, hr. Schoenbornie i dr. Steinbachu, ale wszystko to są domniemania na niepewnych podstawach oparte.

Sprawa odmówienia gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności szerokiego nabrała rozgłosu i zachwiała do reszty zaufanie do Koła polskiego, jakie jeszcze w niem niektórzy galicyjscy politycy pokładali. Ks. poseł Świeży z Cieszyna wystąpił z tego powodu z Koła polskiego. Jakkolwiek odmówienie prawa publiczności jest dla cieszyńskiego gimnazyum bardzo dotkliwym ciosem, który odczuwają wszyscy miłujący Ojczyznę Polacy, to jednak zakład przez to nie upadnie, bo wyrządzona mu niesprawiedliwość spotęguje tylko własną pomoc i współdziałanie społeczeństwa polskiego dla tej naukowej instytucyi na kresach, co już obecnie uwidoczniło się licznymi fundacyami na stypendya dla uczniów tegoż gimnazyum.

Niemcy czescy demonstrują ciągle przeciw rozporządzeniom językowym, a demonstracye te coraz burzliwszy przybierają charakter. Onegdaj zwołali do miasta Chebu wielki wiec, który jednak został zakazany i przez Starostwo miejscowe i przez Namiestnictwo. Pomimo tego agitowali Niemcy za tem, aby jak najwięcej ludzi tego dnia zebrało się w mieście. Jakoż przybyło ich kilka tysięcy, z niektórych okolic przyszły nawet osobne pociągi spacerowe wiozące demonstrantów. Starosta miejscowy wiedział już w sobotę na co się zanosi i dlatego sprowadził z Pragi oddział konnych policyantów. Już o 9 rano zebrał się olbrzymi tłum pod ogrodem strzelnicy miejskiej, a na czele jego stanęło kilkudziesięciu posłów niemieckich do Rady państwa i do Sejmu. Ponieważ ogród był zamknięty, przeto zaczęto się natarczywie domagać otwarcia go, a gdy straże odmówiły temu żądaniu, udała się deputacya do starosty i założyła tam protest przeciw zamknięciu ogrodu publicznego. Na ulicy przed domem starosty ustawił się wielki tłum i począł wyć, piszczeć i piekielne wrzaski wyprawiać. Puszczono na nich konnych policyantów i wyparto z tego stanowiska. Po południu wiecownicy niemieccy przekroczyli pobliską granicę bawarską, udali się do miejscowości Waldsassen, leżącej już po tamtej stronie słupów granicznych i tam pili aż do wieczora i wygłaszali siarczyste mowy przeciw rządowi austryackiemu. Wieczorem ruszyli pochodem z powrotem do Chebu, a na spotkanie ich wyszła niemal cała ludność tego miasta. Demonstranci rozwinęli niemiecki sztandar i śpiewali przez drogę pruski hymn: „Wacht am Rhein“. Żandarmerya widząc, że nie da sobie rady z kilkunastotysięcznym tłumem usunęła się, demonstranci więc nie nagabywani wkroczyli w ulice miasta. Na policyantów rzucano kamieniami i łżono ich ostatniemi słowy. Cała ta masa zwaliła się na plac przed pomnikiem Józefa II i tam jęła znów śpiewać pruskie pieśni i odgrażać się rządowi. Do rozpędzenia tłumu tego wezwano wojsko. Ono po krótkiej utarczce oczyściło plac i ulice i o północy zapanował spokój. Przy tej sposobności pokaleczono około dwadziaścia osób a sześćdziesiąt kilka aresztowano. Prasa liberalna podnosi oczywiście lament ogromny, zarzuca rządowi, że chce „w krwi utopić“ najświętszy spór narodu niemieckiego itp. Bądź co bądź niedziela ta zaostrzyła o wiele znaczniej wewnętrzną sytuacyę polityczną Austryi.

Niemcy. W zaborze pruskim zanotować można z najnowszej kroniki bohaterskich czynów Hakatystów: 1. Zwykłych zabaw najskromniejszych i pochodów zakazano w dalszym ciągu Towarzystwom przemysłowym i kołom śpiewackim polskim w Kościanie, Trzemesznie, Miłosławiu, Gniewkowie, Gnieźnie i Szamotułach, gdy tymczasem w Rawiczu odbywał się świeżo wielki zjazd prowincyonalny niemieckich kółek śpiewackich, na które zjechali się bardzo licznie członkowie niemieccy z Księstwa i z prowincyj sąsiednich, a nawet z Łodzi! 2) Towarzystwo rzemieślników polskich z Mielżyna, miasteczka pod Gnieznem, bawiło się w Stawie, pod Strzelkowem, w lesie. Gdy zaśpiewano polską pieśń kościelną komisarz obwodowy, czy też burmistrz kazał muzyce grać „Wacht am Rhein“ i publiczności opuścić miejsce zabawy. 3) Hakatyści w Pile odbyli świeżo walne zebranie; pomiędzy innemi poruszono na niem sprawę nabożeństw polskich. Hakatyści dopatrywali się w tem „wielkiej agitacyi polskiej“, że obywatelstwo polsko-katolickie w Pile postarało się o zaprowadzenie nabożeństwa polskiego w kościele.

Czy tego mało?

Grecya i Turcya. Jak wiadomo z telegramów, sułtan, nie mogąc przyjść do ładu z rokowaniami pokojowemi, udawał się do cesarza austryackiego z prośbą, aby tenże poparł u mocarstw pretensye tureckie co do uregulowania granicy tessalskiej. Cesarz dał następującą odpowiedź: „Szczera i lojalna przyjaźń, którą żywię dla Waszej Cesarskiej Mości, a do której Wasza Ces. Mość słusznie w obecnych apeluje stosun-

kach, nakłada na mnie obowiązek poradzenia, aby W. Ces. Mość we własnym i państwa swego interesie jak najprędzej zawarł pokój z Grecyą na warunkach, formułowanych przez ambasadorów w Konstantynopolu. Linia graniczna, zaproponowana przez komisyę attaches wojskowych, odpowiada przez W. Ces. Mość przyjętej pierwotnie zasadzie regulacyi strategicznej i tworzy wraz z innymi warunkami pokojowymi ostateczną miarę koncesyj, uznanych za słuszne przez koncert mocarstw europejskich, który, stale trzymając się swoich uchwał, kładzie przedewszystkiem nacisk na stworzenie takiego stanu, któryby dawał Europie rękojmię pokoju“.

Depesza ta nie zrobiła jednak swego; Turcya wciąż nowe czyni trudności, a ambasadorowie zaniepokojeni są, co będzie dalej. Obawiają się w Stambule rewolucyi wojskowej i z tej przyczyny też mówią, że mocarstwa poczynią Turcyi ustępstwa, na które pierwotnie zgodzić się nie chciały.

KRONIKA.

Zmarli. W Sokołowie zmarł Jędrzej Dańczak, aptekarz, obywatel i b. długoletni burmistrz miasta, członek kolbuszowskiej rady powiatowej w 78 r. życia.

Grono katolickich kupców w Krakowie, niezadowolonych z rozporządzenia namiestnictwa z dnia 22 kwietnia b. r., mocą którego zezwolono, aby wszelkie handle i zakłady przemysłowe w niedzielę otwarte były w godzinach przedpołudniowych postanowiło wnieść do namiestnictwa petycyę o zniesienie tego rozporządzenia, a natomiast żądać nakazu zamykania sklepów w niedzielę i święta w godzinach od 9 rano do 1 w południe. W motywach petycyi podniesiono przedewszystkiem religijną stronę kwestyi, tj. potrzebę, tak kupców, jak ich pomocników i służby, uczestniczenia w nabożeństwach kościelnych, w przedpołudniowych godzinach się odbywających. O stronie konkurencyjnej sprawy, mianowicie o okoliczności, iż handle niechrześcijańskie w godzinach tych bywają otwarte, petycya nie wspomina. Istotnie byłoby wielce pożądanem, gdyby bez wyjątku wszystkie sklepy, tak katolickie, jak i żydowskie mogły być jednocześnie zamykane, — to wszakże jest pewnem, iż dopóki takie zarządzenie nie nastąpi, dla wielu niezbyt zamożnych kupców chrześcijańskich przymusowe zamykanie sklepów w projektowanych godzinach połączonem musiałoby być z wielkim uszczerbkiem, równającym się materyalnej krzywdzie, a korzystnem byłoby tylko dla handlów żydowskich.

Słuszne rozporządzenie Minister sprawiedliwości wystosował do wszystkich sądów reskrypt, w którym zaleca urzędnikom sądowym, ażeby pilniej niż dotąd czytywali prawnicze pisma, książki, zbiory ustaw, dzienniki rozporządzeń i t. p. Podnosząc wyraźnie, że lektura ta w sferach urzędniczych dotychczas za mało jest kultywowana, wzywa minister przełożonych sądów, ażeby wpływali na to, by wszyscy urzędnicy czytali wspomniane publikacye, gdyż to podnosi znajomość ustaw, rozjaśnia wiele zawiłych kwestyj, a zwłaszcza obecnie wobec wejścia w życie nowej procedury podwójnie jest nakazane. Reskrypt ten uważamy za bardzo słuszny, istotnie bowiem wielu urzędników teoretyczne swe wykształcenie prawnicze kończy ze złożeniem egzaminów i tylko z codziennego własnego doświadczenia wzbogaca swój zasób wiadomości fachowych.

Popis w krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu odbył się dnia 20 lipca br. Szkoła ta założoną została w r. 1894 kosztem fund. krajowego przy współudziale subwencyi ze strony miasta Starego Sącza i subwencyi powiatowej Rady nowosądeckiej, a celem tej szkoły przygotować do zawodu szewskiego wszechstronnie uzdolnioną czeladź, któraby kształcąc się dalej w swym kunszcie zdolną była wyrobem swoim zadowolnić nawet najwybredniejsze gusta, a równocześnie stanąć do walki z fabrycznym wyrobem zagranicznym, który zagrozi ruiną dla warsztatów szewskich.

Na popisie tym widzieliśmy odmienny sposób udzielania nauki od tej, jaką pobiera uczeń w warstacie prywatnym. Tu bowiem cała nauka opartą jest na roztropnie obmyślanym planie tak, że uczeń od pierwszej chwili uczy się myśleć i pracować. Najlepszym tego dowodem był rysunek formy, wedle podanej miary, przez werkmistrza. Każdy oddział wykonał inną formę. I tak III kursu uczniowie wykreślili formę na bucik damski z gumą; II kursu formę na meszcik damski, a I na meszcik dziecinny Następnie jeden z uczniów III kursu wziął miarę jednemu z obecnych gości — inny wykroił formę ze wszystkimi dodatkami, jednem słowem, gruntowne zrozumienie rzeczy uwydatniało się u tych młodych pracowników na każdym szczególe. Bardzo dobre wrażenie sprawił na obecnych śpiew „Piosnki szewskiej“, jaką odśpiewali uczniowie pracujący przy swoich warstatach. Na zakończenie popisu odczytał kierownik zakładu p. A. Przybylski klasyfikacyę uczniów, oświadczając, iż wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego przybywa obecnie kurs IV, a to w tym celu, aby uczniowie w ciągu owego roku nabyć mogli wprawy w szybkiej robocie, która w połączeniu z dobrą robotą da dopiero całkowite wykształcenie zawodowe przyszłemu czeladnikowi. Poczem obecny na popisie Wbny ks. J. Rozwadowski, miejscowy proboszcz i dziekan przemówił do uczącej się młodzieży, przedstawiając cel i korzyści krajowej szkoły szewskiej. Następnie wskazał im przyszłą działalność i obowiązki jako czeladników i majstrów, zachęcając do wytrwałej i rzetelnej pracy, która ma służyć na chwałę Bogu i na pożytek Ojczyźnie. Podniósł wreszcie zasługi i starania kierownika zakładu p. Adolfa Przybylskiego, który nie zważając na żadne przeciwności otacza szkołę ojcowską opieką, wyraził podziękowanie werkmistrzowi p. Adamowi Gottmannowi, który z całem poświęceniem oddaje się szkole, to też pożytek jej nawet najzaciętsi wrogowie niebawem uznać muszą.

W przybocznej sali umieszczoną była umiejętnie i gustownie wystawa robót, wykonanych przez uczni. I tak: robotę kursu I przedstawiały dziecinne meszciki i pantofelki skórkowe; kursu II meszciki jasne, buciki sznurowane i zapinane (wszystko szyte); kursu III buciki sznurowane, zapinane i z gumami dla osób dorosłych: buciki sznurowane jasne meszty jasne, pantofelki filcowe i pasmanteryjne (balowe). Dalej urządzono zestawienie odlewów gipsowych i kopyt dla kalek oraz stosowne dla tychże nóg obówie. Widzieliśmy tam bardzo pięknie wykonaną parę bucików dla dziecka o krzywej stopie. Buciki takie kosztowały w Wiedniu 15 złr. — a tutaj zrobione zaledwie 4 złr.

W zapasie wyrobów, wykonanych dla nauki przez samychże uczniów, znajduje się obówie od dziecinnych meszcików, aż do największych w rozmaitych gatunkach. Są nawet wyroby eleganckie salonowe, których para kosztuje w Wiedniu 20 złr., a tutaj 10 złr; nadto obówie dla turystów i z gumowemi podeszwami — lecz te wyrabia się tylko na zamówienie. W przyległej sali znajdują się przybory do nauki tj. 2 maszyny do gładkiego szycia, 1 do obkładów a 1 cylindrowa z aparatem do lamowania. Jest także warstat stolarski do robienia kopyt i prawidełek, gdzie każdy uczeń sam według podanej miary musi odrobić najpierw tormę, potem kopyto, a następnie uszyć bucik

Uczniów pobierających naukę jest 21 czyli po 7 na każdym kursie. Werkmistrzem tej szkoły jest p. Adam Gottmann, który cały czas i wszystkie siły poświęca wyłącznie dla szkoły, aby ją uczynić wzorowym zakładem na miano której rzeczywiście zasługuje szkoła szewska w Starym Sączu. Przodownikiem od r. b. jest pan Józef Lisicki, który również idzie w ślady werkmistrza. Zakład ten jest pod dozorem kuratora Wydziału krajowego Dra Gustawa Romera; zastępcą kuratora i kierownikiem jest wiceburmistrz m. Starego Sącza p. Adolf Przybylski. Na zakończenie niniejszego sprawozdania z bólem serca podnieść musimy, że miejscowa inteligencya jakoteż pp. obywatele i rękodzielnicy nie uznali za potrzebne przybyć na popis by przekonać się naocznie o pożytku pierwszej w naszym zakątku instytucyi krajowej. Obojętność dziwną, niby jaką klątwę czuć u nas dla każdej najzacniejszej sprawy. — Oprócz bowiem 4 osób, jako gości przejezdnych z Krakowa, delegata Rady powiatowej p. Tomasza Ciągło, redaktora „Szkolnictwa“ p Józefa Gutowskiego i kierownika szk. męskiej p. Wyczesanego nie widzieliśmy nikogo więcej.

Spoczynek niedzielny w trafikach. Z d. 15 lipca weszła w życie nowa ustawa, wydana przez ministra finansów w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i handlu Rozporządzenie to dotyczy rozszerzenia spoczynku niedzielnego na trafiki i sprawę powyższą reguluje przedewszystkiem w ten sposób, że całodzienną pracę niedzielną ogranicza do godzin sześciu: cztery godziny rano i dwie po południu. W dosłownem brzmieniu przedstawia się wymieniona ustawa następująco:

W tych trafikach, które są połączone z sprzedażą innych artykułów, wykonywaną w tym samym lokalu i podpadającą zwykłemu prawu o spoczynku niedzielnym, jest sprzedaż tytoniu dozwoloną tylko w tym czasie, w którym sprzedaż owego drugiego artykułu może się odbywać.

W trafikach, zajętych wyłącznie sprzedażą tytoniu, czas pracy niedzielnej ograniczonym jest do sześciu godzin, z których 4 przypadają na przedpołudnie, a dwie na popołudniu.

Godziny, w których mają być trafiki rano, względnie popołudniu otwarte, określają władze finansowe pierwszej instancyi. Dotyczące rozporządzenie władzy ma być w ten sposób zredagowane, aby na stosunkowo małej przestrzeni o każdym czasie jedna przynajmniej trafika była otwartą.

W trafikach domowych, jak np. w restauracjach, kawiarniach i t. d. wolno jest bez żadnych ograniczeń w niedzielę sprzedawać gościom fabrykaty tytoniowe.

Głód zagraża mieszkańcom Majdanu Kolbuszowskiego, gdyż grad zniszczył doszczętnie wszystkie plony w okolicznych wsiach, a zniszczył tak, iż została tylko ziemia poorana od uderzeń wielkich ziarn gradowych. Ludzie zostali bez kawałka chleba na przyszłość. Zawiązał się komitet, który rozesłał prośby o ratunek dla nieszczęśliwej ludności.

Głód zagraża ludności wiejskiej w pow. drohobyckim. Zbiory nie zwrócą nawet nasienia, pasza dla bydła pogniła skutkiem ciągłej słoty, resztę zmuliły wylewy.

Sędziowie ze stanu kupieckiego. Minister sprawiedliwości w porozumieniu z mi-

nistrem handlu wydał tymi dniami rozporządzenie, odnoszące się do mianowania sędziów ze stanu kupieckiego, którzy zamiast dotychczasowych asesorów handlowych, wedle postanowień nowej procedury cywilnej fungować mają. Wedle tego rozporządzenia dotychczasowi asesorowie handlowi z dniem 1 stycznia 1898 r. tracą swój urząd. Nowi sędziowie ze stanu kupieckiego otrzymają tytuł radców cesarskich, a ich nominacya nastąpi z końcem b. r. Czwarta część nowomianowanych musi być zajęta w zawodzie kupieckim.

System oszczędnościowy koleji państwowych charakteryzuje następujący fakt. W czasie sezonu kąpielowego na szlaku Tarnów-Orłów zwiększony o dwa pociągi ruch kolejowy obsłużyć musi ta sama liczba konduktorów, co w zezonie zimowym. Skutkiem tego służba konduktora trwa przez 36 godzin bez przerwy. Wyjechawszy pociągiem popołudniowym, wraca o g. 12 w nocy do Tarnowa, a o godz. 2·30 rano jedzie powtórnie do Orłowa i z powrotem bez przerwy. Oczywiście, wyczerpuje to siły konduktora nadmiernie — a że bezpieczeństwo podróżnych w tych warunkach zależy od łaski opatrzności, to rzecz pewna.

Biednemu zawsze bieda! Już od kilku lat odzywają się głosy o założenie w kraju naszym stowarzyszenia, które opiekowałoby się ludźmi, szukającemi pracy. Stowarzyszenie takie jest potrzebnem szczególniej dla biednych dziewcząt, aby je uchronić od sideł przebiegłych handlarzy żywym towarem. Onegdaj skazał sąd w Kołomyi żyda Izraela Ufera na 1½ roku ciężkiego więzienia, za sprzedaż w Konstantynopolu 16-letniej dziewczyny wiejskiej za 200 złr. Dziewczynę tę, córkę porządnych gospodarzy z okolic Kołomyi, a na zimę szukającą służby w tem mieście, zwabił Ufer podstępnie, obietnicą korzystnego miejsca „bony“ do dzieci. Ofiara ta, dzięki przypadkowej pomocy konsulatu austryackiego wróciła z Konstantynopola ze zrujnowanem zdrowiem bez czci i urody. Czas więc najwyższy pomyśleć o stowarzyszeniu, na wzór szwajcarskiego „Przyjaciół młodej dziewczyny“. U nas mówi się zazwyczaj dużo, ale mało robi!

Prywatne gimnazyum żeńskie we Lwowie otwiera z dniem 1 września b. r. p. Wiktorya Niedziałkowska. Program nauk odpowiadać będzie w zupełności planowi, przyjętemu w gimnazyach męskich. Kierowniotwo zakładu obejmuje emerytowany dyr. gimnaz w Brzeżanach p. Kurowski.

Dr. Lewakowski Karol, były poseł m. Lwowa, opuścił 20 z. m. kraj i wyjechał na dłuższy pobyt do Rappersywlu w Szwajcarji, gdzie jak powszechnie wiadomo istnieje narodowe muzeum pamiątek polskich, połączone z narodowym skarbcem i gdzie 11 sierpnia b r. nastąpi uroczyste poświęcenie mauzoleum, przechowującym serce Tadeusza Kościuszki. P Lewakowski jest od lat kilkunastu członkiem rady zawiadującej cennemi zbiorami i funduszami wspomnianego muzeum narodowego, którego losem interesuje się cała Polska gorąco i z pewną ofiarnością. Odpowiednia gorliwa opieka nad tą instancyą wymaga stałej mniej więcej obecności na miejscu przynajmniej jednego członka zarządu, co jest na razie niemożebnem ani dla Zygmunta Miłkowskiego, mającego zamieszkanie w Genewie, ani dla dr. Gałęzowskiego, związanego stosunkami z Paryżem i Francją, ani Henryka Bukowskiego, przebywającego stale w Sztokholmie I oto właśnie powód, dlaczego dr. Karol Lewakowski przesiedla się na czas dłuższy do Rappersywlu Tracimy go z pośrodka nas z żalem tym większym, ile że Lewakowski położył niespożyte zasługi w kraju około rozwoju stronnictwa ludowego i pozyskania krociowych rzesz włościańskich dla sprawy narodowej

Nowe zarządzenia telegraficzne „Wiener Ztg.“ ogłasza kilka nowości zaprowadzonych w ustroju telegraficznym. Praktycznie najważniejszą z nich jest znaczne zniżenie taksy za telegramy „dringend“, które będą opłacane podwójnie, a nie potrójnie; przy telegramach mających mniej niż 100 słów, należytość za nagłość wynosić będzie 50 ct.

Przepowiednie Falba. Dniami krytycznymi pierwszej klasy mają być: 29 sierpień, 26 wrzesień, 25 październik, i 22 listopad Krytycznemi dniami drugiej klasy mają być: 24 grudzień, 12 sierpień, 11 wrzesień, 14 listopad, 29 lipiec, 10 październik. Dnie 9. listopada i 9 grudnia będą krytycznymi trzeciej klasy. Sierpień zapowiada się na początku, z wyjątkiem pierwszych pięciu dni, bardzo sucho. Miesiąc wrzesień będzie w pierwszej połowie wilgotny, w drugiej zaś będą obfite deszcze od czasu do czasu z odmianą pogody Także październik nie poskąpi nam deszczów, druga jego połowa będzie nawet bardzo mokra. Listopad zapowiada się również deszczami, około 8 spadną śniegi Grudzień będzie na początku suchy i zimny, potem nastaną naprzemian zimno i ciepło; deszcze i śniegi, potem nastąpi odwilż, mianowicie około Bożego Narodzenia. Na 24 zapowiada się wielka niepogoda Potem aż do końca będzie sucho i bardzo zimno

Samobójstwo burmistrza. Nowo wybrany burmistrz w Dobczycach, 60-letni Jan Kulma powiesił się w przystępie pomięszania zmysłów na strychu.

Trzy ofiary pioruna Z pod Sniatyna piszą: Po strasznych ulewach panuje u nas tropikalne gorąco. W piątek 9. lipca, przy 28° R. popołudniu nadeszła groźna chmura, a pioruny biły jeden po drugim. W Nowosielicy na polu zabiło dwóch ludzi pracujących, w Rożnowie zaś piorun uderzył w chatę, w której znajdowala się czytelnia i zabił kobietę oszczędzając dziwnym trafem jej męża i dzieci, które razem były w tej samej izbie. Chata spłonęła.

Wyższy kurs wiedeńskiej akademji handlowej ukończyli w r. b. następujący Polacy: Zygmunt Drągowski ze Lwowa, Stanisław Giedgowd z Wilna, Kazimierz Mosdorf z Warszawy, Zygmunt Przybylski z Krakowa, Włodzimierz Sokalski z Jarosławia.

Z Podhajec piszą do „Głosu Podolskiego“: „Były naczelnik tutejszego sądu Żegiestowski, zasuspendowany onego czasu za niedobór w kasie sądowej — na swej nowej posadzie sekretarza Rady powiatowej w Tłumaczu niedługo się utrzymał. Jak fama niesie — przychwytany niespodzianie przez rewidenta Wydziału krajowego za malwersacje w kasie został usunięty i pod kluczem osadzony. Biedny Tłumacz! Niedawno wprowadzono sekwestra dla cukierni i Zarządu dóbr — czyżby może trzeba i jakiego sekwestra do Rady powiatowej?“

Z Podgórza donoszą: Dla kontroli tutejszego gospodarstwa gminnego i zarządu majątkiem gminy m. Podgórza zjechał ze Lwowa radca Wydziału kraj. p. Michalczewski.

Pijawki przyczyną śmierci. Izraelita Berek Felscher, golarz w Chrzanowie, miał od dawna pod samem miastem sadzawkę niczem nieogrodzoną, ani zabezpieczoną, w której hoduje na handel zwykłe pijawki. Pijawek tych tysiące w sadzawce, a sadzawka w miejscu takiem, że koło niej nietylko starsi ale i dzieci przechodzą. Dnia 27 czerwca nie wiedząc nic o tem, że w sadzawce są pijawki, poszedł ku niej szewc tamtejszy. Pawlowski, aby sobie nogi wymoczyć, a kiedy nogi po kolana obnażone zanurzył do wody, wygłodzone pijawki tak mu aż po kolana obsiadły nogi, że biedny szewc obronić się nie mógł i w jakiś czas niedługi skonał przy sadzawce z powodu upływu krwi. Pijawki wyssały mu wszystką krew. W pół godziny po skonie jego widziano na trupie ze 300 śladów ukąszeń. Śledztwo sądowe w toku.

Fabryka kalek. Z Ukrainy donoszą o strasznem odkryciu, dokonanem na jarmarku w Targowicy. Gdy żebrzące dziady i baby usadowiły się na swoich miejscach, jedna z dziewczynek, kaleka, utrzymywana przez dziada „na wabia“, w przechodzącej kobiecie poznała ciotkę, której porwano ją przed dwoma tygodniami. Żebracy nie chcieli oddać dziecka, więc powstał zgiełk i co za tem idzie, aresztowanie dziadów. Zarządzone natychmiast śledztwo wykryło formalną fabrykę kalek; dzieciom wyjmowano oczy, wykrzywiano palce, wycinano ścięgna, słowem, ze zdrowych robiono ułomnych. Słabsze, które podczas „operacji“ umierały, rzucano na pastwę zwierzętom. Zeznania dziatwy są wstrząsające.

Od czterechset lat odurzamy i zatruwamy się już nikotyną, bo właśnie w r. 1496 mnich hiszpański Roman Pano, który należał do wyprawy Krzysztofa Kolumba, poznał na wyspie Haiti w okolicy Tabago (stąd nazwa tabaki) roślinę tytoniową i od krajowców dowiedział się o jej użyciu. Ileż to od onego czasu zdrowia i pieniędzy puszczono — z dymem, a nałóg palenia dotąd nie słabnieje, ale owszem wzmagać się zdaje!

Proces o „polskiego psa“. Przed izbą karną w Essen toczył się przeciw policyantowi Simons, ciekawy proces o nadużycie władzy. Aresztował on we wrześniu zeszłego roku trzech polskich górników, pod zarzutem, że obalili płot jakiś Po drodze do biura policyjnego powiedział jeden z aresztowanych, nazwiskiem Dąbrowski, do swojego towarzysza: „Chodź tylko spokojnie Ignac, przecież żeśmy nic nie zrobili“. Na odwachu policyjnym za to policyant, uderzył tak Dąbrowskiego, że tenże upadł na ziemię. Kiedy zaś maltretowany zapewniał, że przecież nic złego nie zrobił, rzucił się stróż bezpieczeństwa raz jeszcze na niego i dławił, zarzuciwszy mu łańcuch (!!) na szyję. Przyczem wołał: „Ty przeklęty psie polski, a będziesz ty mi raz jeszcze mówił na ulicy po polsku!“ Oskarżony, którego tymczasem złożono z urzędu, zaprzeczał stanowczo twierdzeniu, jakoby dopuścił się nadużycia. Sąd skazał go na miesiąc więzienia.

„Związek chrześcijański“, nowe pismo prowincjonalne, wychodzić zaczęło 18. zm. w Stanisławowie, jako tygodnik. Na czele kroniki apeluje „nie kupujcie u żydów“. Po artykule wstępnym, w którym wyłuszcza tendencyje związku chrześcijańsko-społecznego — którego jest organem — umieszcza też artykuł w języku ruskim pt. „Chrystiańskij Sojuz“.

Zarazek dżumy, w formie osobnego rodzaju bakcyla, odkrył, jak dzienniki donoszą, rodak nasz Dr. Nencki, znakomity profesor chemii patologicznej, obecnie w Petersburgu.

Biuro obrony prawnej. Redakcya „Wielkopolanina“ założyła w Poznaniu pod powyższą nazwą osobne biuro, udzielające mniej zamożnej ludności porady prawnej w wszelkich jej stosunkach z sądami i władzami administracyjnemi. Już to przyznać trzeba, że rodacy nasi w Poznańskiem dzielnie się trzymają wobec rozszalałego i brutalnego na-

poru germanizmu i skutecznie bronią społeczeństwo polskie przed butą i zachłannością pruską.

Wychylanie się z wagonu przeciw prądowi wiatru pociąga za sobą często skutki nieszczęśliwe. Niedawno oociemniał nagle 17-letni uczeń, który wezwany był do domu do łóżka chorej matki. Jadąc koleją, w wagonie stał z wychyloną głową przeciw prądowi wiatru, wiatr i miganie przedmiotów, które mu się przed oczyma szybko przesuwały, według orzeczenia lekarzy, były powodem oślepnięcia.

W Haliczu otwartą została w maju br. polska czytelnia ludowa. Inżynier p. Łapicki urządza na dochód czytelni w sierpniu festyn ludowy, połączony z loterją fantową. Młodzież polska w Haliczu uprasza o nadsyłanie fantów pod adresem „Czytelni ludowej w Haliczu“.

200.000 złr., wyraźnie dwieście tysięcy zł. subwencyi przeznaczył rząd na podstawie rozporządzenia cesarskiego na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. D. w [illegible]. Będzie w następnym numerze,

Pani Jurk. w [illegible]. Wiersz wiadomy będzie w „Szkole“.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.